

665 „Sprawa Dantona“ godna najwyższego artystycznego wysiłku — mówi Jerzy Krasowski



Fragment próby kostiumowej „Sprawy Dantona”. Reżyser spektaklu Jerzy Krasowski ustawia głównych bohaterów: Robespierre'a i Dantona, których grają J. Nowak i J. Kryszak.

Fot. Jadwiga Rubiś

Na ślad maszynopisu dramatu „Sprawa Dantona” (nigdy nie był on wydany drukiem) natrafił w Warszawie JERZY KRASOWSKI. W roku 1967 we Wrocławiu, w Teatrze Polskim, odbyła się premiera „Sprawy Dantona” w inscenizacji Jerzego Krasowskiego. Roman Szydlowski pisał wtedy o tym spektaklu, że jest „jednym z najlepszych przedstawień 25-lecia”.

Pojutrze na scenie Teatru im. Słowackiego w Krakowie oglądać będziemy „Sprawę Dantona”, również w inscenizacji i reżyserii Jerzego Krasowskiego. Oto co mówi on o samym dramacie, o jego losach, o twórczości Stanisławy Przybyszewskiej:

Historia odnalezienia maszynopisu „Sprawy Dantona” zbyt jest długa, aby ją tu przytaczać. Najważniejsze jest, że sztuka ta, zupełnie od czasów przedwojennych zapomniana, okazała się czymś ogromnym — dosłownie i przenośnie. Uważam, że to jeden z najwspanialszych dramatów w języku polskim powstałych w ciągu ostatnich 50-ciu lat. Jeżeli mówię o ogromie „Sprawy Dantona” to dlatego m. in., że wymaga on największego wysiłku od realizatora spektaklu. Trzeba dokonać wyboru, bo tekstu jest na dwa właściwie spektakle, i ten wybór jest najtrudniejszy. Wszystkie trzy dramaty Przybyszewskiej (wszystkie trzy zrealizowałem na scenie) następują tę trudność. Powiedziałbym, że są one niewdzięczne w realizacji, ich natura jest sprzeczna z

naturą teatru, ogromne zagęszczenie materii myślowej nie sprzyja temu co nazwałbym teatralnym szamaństwem, ale przecież... właśnie ta ogromna pojemność intelektualna dramatów Przybyszewskiej sprawia, że są one warte podjęcia największego nawet wysiłku.

— Fakt zainteresowania się dramataми Przybyszewskiej — ostatnio odbyła się premiera „Sprawy Dantona” w Teatrze Powszechnym w Warszawie w reż. Andrzeja Wajdy — musi mieć jakieś bardzo poważne przyczyny...

— Już to co powiedziałem dostatecznie tłumaczy zainteresowanie reżyserów realizacją tych dramatów. Ale oczywiście przyczyn można wskazać znacznie więcej. „Sprawa Dantona” jest sztuką fascynującą. Jest sztuką polityczną. Przybyszewska znalazła znakomicie historię Rewolucji Francuskiej, ale nie napisała

przeciwstawienie sobie także dwóch ludzi.

— „Sprawa Dantona” to, jak wynika z Pańskiej wypowiedzi, konflikt dwu postaci, dwu ludzi, a więc te dwie postaci mają w sztuce kluczowe znaczenie i chyba są bardzo poważnymi rolami. Komu je Pan powierzył?

— Aktora, który zagra Dantona nie muszę przedstawiać — to Jerzy Nowak. Natomiast rolę Robespierre'a powierzyłem debiutantowi, aktorowi pracującemu pierwszy rok na scenie. Jest to oczywiście ryzyko, sądze jednak, że jest ono umotywowane. Robespierre'a zagra Jerzy Kryszak.

— Chciałabym zadać Panu jeszcze jedno pytanie. Jest Pan, jeśli można to w przenośni tak sformułować, „drugim ojcem” Przybyszewskiej. Jaką przyszłość na polskich scenach wroży Pan jej dramatom?

— No cóż. Ich realizacja wymaga ogromnego przygotowania organizacyjnego i artystycznego. Zadania tego nie podejmują się więc mniejsze organizmy teatralne. Ale poza tym wydaje mi się, że czas pracuje na rzecz Przybyszewskiej. Powiedzmy to obrazowo, jej dramaty są jak wino — a wiadomo, że wino z czasem nabiera smaku. Myślę, że tak w końcu będą i tymi dramatami.

— Dramaty Przybyszewskiej długo czekały swego dnia. Dzień krakowskiej premiery „Sprawy Dantona” będzie z pewnością dniem kolejnego jej, jakże przez autorkę oczekiwanego triumfu.

Rozmawiała:

ELŻBIETA GRZEGORCZYK

STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKA urodziła się 1 października 1901 roku w Krakowie. Była dzieckiem Stanisława Przybyszewskiego i Anieli Pajakówny. Dzieciństwo i młodość spędziła za granicą, stąd jej znakomita znajomość niemieckiego i francuskiego. Maturę zdała w Krakowie, potem ukończyła seminarium nauczycielskie w Nowym Sączu. Ojca swego, do którego żywiła całe życie ogromny podziw, spotkała po raz pierwszy w Krakowie, w roku 1918. Od tego momentu rozpoczyna się wielka przyjaźń Przybyszewskiego z córką. Oczarowany był jej zdolnościami, wiedzą, intelektem. Przyjaźń ta natrafiała na ogromne przeszkody, których sprawczynią była Jadwiga Kasprowiczowa, druga żona pisarza, nie znośząca jego dzieci Zenona i Iwi (z Dagny), a także Stanisławy.

W roku 1920 Stanisława wyjeżdża za ojcem do Poznania, potem na krótko do Warszawy. Tu nawiązuje kontakty z działaczami KPP, które stają się powodem jej aresztowania, co prawda krótkiego, ale mającego znaczny wpływ na psychikę młodej dziewczyny. W roku 1923 wychodzi za mąż za malarza i grafika Panieńskiego, osiadają na stałe w Gdańsku. Mieszkają w baraku na dziedzińcu liceum polskiego. W dwa lata po ślubie Stanisława Przybyszewska zostaje wdową. Do końca życia węgowała w ogromnie trudnych warunkach. Zmarła w Gdańsku w pełnym osamotnieniu w sierpniu 1935 r.

W latach 1925—1929 powstały jej trzy dramaty „Dziewięćdziesiąty trzeci”, „Termidor” i „Sprawa Dantona”. „Sprawa Dantona” wystawiana była przed wojną dwukrotnie: w roku 1931 we Lwowie w reż. Wiercińskiego i w roku 1933 w Warszawie w reż. Zelwerowicza. Dramaty Przybyszewskiej dotychczas nie były publikowane. Obecnie publikację taką przygotowuje Wydawnictwo Morskie w Gdańsku.

dramatu historycznego. Napisała dramat polityczny, w którym przeprowadza analizę rewolucji w ogóle. Analiza ta przeprowadzona jest tak prawdziwie, tak precyzyjnie, że wnioski z niej wynikające nigdy nie tracą na aktualności. Przybyszewska widzi rewolucję jako zjawisko, jako konieczność, jako niekto, przez które musi przejść ludzkość, aby postępować naprzód. Nie interesuje jej cała historyczno-obyczajowa otoczka czasów Rewolucji Francuskiej. Jej myślenie nie dotyczy tylko spraw historii. I dlatego jej sztuka jest tak ogromnie aktualna.

— Mówił Pan o trudnościach jakie musi pokonać inscenizator dramatów Przybyszewskiej. Panu już raz udało się je pokonać z doskonałym rezultatem. Czy teraz korzysta Pan z tamtych, wrocławskich doświadczeń? Jednym słowem jak obecna inscenizacja ma się do tej z roku 1967?

— Najkrócej mógłbym powiedzieć, że jest to inny spektakl. Dokonałem na nowo opracowania tekstu, różni się on od „wrocławskiego”. Inna w tym przedstawieniu jest plastyka — we Wrocławiu autorem scenografii była Krystyna Zachwatowicz — tu Wojciech Krakowski, w końcu zupełnie inni aktorzy. Jedną rzecz, może raczej zasadą została zachowana. W przedstawieniu tym chodzi mi głównie o przeciwstawienie sobie dwu postaw światopoglądowych i politycznych. Tych, które reprezentuje Danton i tych, które reprezentuje Robespierre. Jest to oczywiście, siła faktu.